

Biuletyn Instytutu Zachodniego



Nr 200/2015
11'11'15

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Poznań

Redakcja:

Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Niemiecka prasa o wyborach w Polsce

Anna Bachmann

Wybory parlamentarne z 25 października 2015 r. spotkały się z dużym zainteresowaniem niemieckich mediów, czego ze względu na sąsiedztwo i znaczenie Polski w UE należało się spodziewać. Już przed wyborami publiczna telewizja *ARD* emitowała reportaże z Polski, prognozujące wygraną Prawa i Sprawiedliwości i wskazujące na rosnące niezadowolenie Polaków z obecnych rządów. Ewentualność zmiany partii rządzącej w kryzysowym dla EU czasie wywoływała zaniepokojenie niemieckich mediów. Stawiano pytanie: dlaczego w dobrze rozwijającym się kraju o stabilnej sytuacji politycznej i ekonomicznej wyborcy dążą do odwołania polityków, którym powinni zawdzięczać ten sukces? W relacjach powyborczych bez względu na zabarwienie polityczne danego medium wyrażano zgodnie zaniepokojenie skrętem w prawo polskich wyborców. Szczególnie podkreślano prawicowe nastawienie młodzieży („*Tageszeitung*”, „*Die Welt*”). W tym kontekście wymieniano też sukces ruchu *Kukiz'15* (określanego jako skrajna prawica). Zmieniał się tylko ton wypowiedzi - od lekko spanikowanego poprzez analityczny, do uspokajającego zapewniania o normalności. Większość doniesień koncentrowała się bardziej na zwycięskiej partii aniżeli na analizie wyników wyborów. Wyjątkiem był „*Tageszeitung*”, analizujący przyczyny porażki lewicy i poświęcający uwagę partii *Razem*. Większość relacji i komentarzy była zdecydowanie krytyczna wobec *PiS* i to niemal wobec wszystkich aspektów działania tej partii. Była ona określana jako konserwatywna, nacjonalistyczno-konserwatywna lub nawet skrajnie prawicowa.

Zarzucono jej demagogię i ksenofobię. Jej zwycięstwo miało być dowodem na powrót do Europy nacjonalizmu i populizmu, co zaskakuje w kontekście polskiego wzrostu gospodarczego. Polska była dotąd uważana za przykład sukcesu w kwestiach integracji z Unią Europejską. „Süddeutsche Zeitung” podkreślała fascynację Jarosława Kaczyńskiego Viktorem Orbánem, przywoływała jego obietnice uczynienia z Warszawy drugiego Budapesztu i powoływała się przy tym na autorski projekt zmiany konstytucji – zdaniem gazety – zmierzający w stronę autorytaryzmu.

Niemieckie gazety sporo miejsca poświęcały konsekwencjom tak zdecydowanego zwycięstwa PiS. „Süddeutsche Zeitung” przywoływała lata 2005-2007, czyli okres poprzednich rządów PiS w ramach koalicji i przypominała, że ich działania były bardziej pragmatyczne niż można było się spodziewać. Jednocześnie zwracała uwagę na szereg różnic między tamtą a obecną sytuacją i stwierdzała, że liberalnie nastawieni Polacy mogą poczuć się nieprzyjemnie w kraju, gdzie dominować będzie bardzo konserwatywny Kościół katolicki, będzie niewiele poparcia dla krytycznej prasy, wymiar sprawiedliwości zostanie zinstrumentalizowany, służby specjalne będą używane do zwalczania przeciwników politycznych, a interpretacja historii oparta będzie na silnych narodowych mitach. Komentarz ten spośród zaprezentowanych po wyborach w niemieckiej prasie zawierał zdecydowanie najczarniejszą wizję przyszłości Polski.

„Die Welt” podkreślał słabą pozycję Beaty Szydło w partii, co nie ma jej ułatwiać sprawowania władzy jako premierowi (zwłaszcza po zapowiedzi szefa partii, że utrzyma stanowisko w zależności od tego, czy będzie dobrym premierem). Jarosław Kaczyński w opinii gazety będzie próbował rządzić z tylnego siedzenia i wywierać wpływ na decyzje. „Die Welt” oceniała, że kampania wyborcza była zdominowana przez dwa tematy: politykę społeczną i obietnicę moralnej odnowy państwa i społeczeństwa. Zwracała też uwagę na przekonanie polskiej prawicy o własnej moralnej wyższości nad rządzącą Platformą Obywatelską.

Podobne opinie wyrażała „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, pisząc, że prezes J. Kaczyński przybrał maskę. Tą maską byli kandydaci zastępczy, czyli Andrzej Duda i Beata Szydło. To oni mieli zostać celowo wystawieni w kampaniach wyborczych, a prezes Jarosław Kaczyński unikał występów na pierwszym planie i unikał kontrowersyjnych wypowiedzi (poza późniejszymi uwagami o uchodźcach). W chwili objęcia pełni władzy przez PiS ma okazać się, które z politycznych wcieleń prezesa partii jest prawdziwe („Kaczyński dialog” czy „Kaczyński walczący”).



Dużą część relacji z powyborczej Polski zajmowały domniemania co do znaczenia takiego wyniku dla Unii Europejskiej i dla Niemiec. „Die Welt” przypuszczał, że Niemcy pozostaną dla Polski strategicznym partnerem, a polityka zagraniczna pod rządami PiS będzie ostrożniejsza niż się zakłada. Również „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zakładała, że współpraca na linii Warszawa-Berlin- Bruksela utrzyma się z wielu powodów. Jednym z nich jest wspólnota interesów, a także fakt, że Polska jest czasem zależna od partnerów i musi się z nimi dogadywać. „Tageszeitung” pisała, że wygrana PiS to zła wiadomość dla Unii Europejskiej, bo jakoby stanie się ona jeszcze mniej stabilna i słabsza niż obecnie. Gazeta zauważała, że unijne wezwania do solidarności w kryzysie uchodźców były kontrowane przez PiS wołaniem o solidarność energetyczną, której rzekomo niechętni są Niemcy. Podkreślała też, że jednocześnie PiS przemilcza fakt, iż spora część unijnej pomocy dla Polski pochodzi właśnie z niemieckich wpłat do unijnego budżetu. Ponadto alarmowała, że Polska będzie teraz mobilizować Grupę Wyszehradzką do budowania jednolitego frontu przeciwko Brukseli, Berlinowi i Paryżowi.

Wielu komentatorów było podobnego zdania, że Polska pod rządami PiS będzie traktować Unię Europejską jako użyteczną instytucję, jeśli będzie się to wiązało z dotacjami. Poza korzyściami finansowymi, PiS nie chce mieć z UE nic wspólnego. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” oceniała, że jeśli dla PO Unia Europejska była projektem cywilizacyjnym, mającym uczynić z Polski kraj otwarty i przyjazny, to PiS zdecydowanie nie jest proeuropejską partią. „Tageszeitung” przytaczając słowa prezesa PiS, dla którego najpierw liczy się solidarność z rodziną, potem z narodem, a na końcu z Europą, ironizowała, że wartość ta jest dla Jarosława Kaczyńskiego stopniowalna. Miała to być zła wiadomość dla Angeli Merkel, która znów będzie musiała ćwiczyć swoje zdolności dyplomatyczne w kontaktach z polskim rządem, a dobra dla Putina, zyskującego na unijnych sporach o uchodźców.

W wielu publikacjach podnoszono sprawę gwarancji bezpieczeństwa dla Polski. Takim gwarantem ma być Unia Europejska i NATO. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podkreślała, że jednolity front Zachodu wobec Putina jest niezbędny i polscy konserwatyści są tego świadomi. Według „Die Welt”, Polsce zależy na silnych związkach w obrębie NATO i należy spodziewać się kontynuacji w zakresie polityki bezpieczeństwa. Zgłaszana przez Polskę potrzeba wzmocnionej obecności NATO w Europie Wschodniej może stać się elementem wpływu na działania nowego rządu. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisze wprost, że drugim takim elementem mogą być właśnie transfery finansowe z UE. Gazeta spekulowała, że w razie ewentualnego niewywiązywania się z zobowiązań w kwestiach polityki uchodźczej, przegląd obecnej



perspektywy budżetowej, obowiązującej do 2020 r., może wypaść niepomyślnie dla Polski.

Wydarzenia w Polsce – wybory prezydenckie, kampania parlamentarna, same wybory do Sejmu i Senatu były w Niemczech relacjonowane dość dokładnie. Autorzy stosunkowo dobrze orientowali się w polskich realiach, nawet jeśli ich interpretacje i oceny mogły wydawać się polskim czytelnikom subiektywne, przesadzone, a nawet niesprawiedliwe. Niewątpliwie ton relacji z Polski w ostatnich tygodniach znacznie odbiegał od tego znanego z ostatnich ośmiu lat, kiedy rządy w Polsce sprawowała Platforma Obywatelska. Obraz rysowany przez niemieckie media był jednak raczej ponury i niesprzyjający, a nawet niechętny dla nowej partii rządzącej w Polsce. Nawet ci komentatorzy, którzy ostrzegali przed nadmiernym pesymizmem, prognozowali raczej trudne czasy dla wzajemnych stosunków. Pojawiały się obawy, że Niemcy stracą właśnie ważnego sojusznika w ramach Unii, że narastające jakoby w polskiej polityce wątki nacjonalistyczne źle będą wróżyć przyszłości integracji europejskiej. Dominował krytyczny obraz polskiej rzeczywistości politycznej. Bardziej zdystansowane opinie i komentarze były rzadkością.

[Wszystkie przeanalizowane materiały prasowe pochodzą z 27 października b.r.]

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Anna Bachmann - LL.M. Eur, politolożka i prawniczka, asystentka w Instytucie Zachodnim. Przygotowuje pracę doktorską o wpływie Schengen na polskie pogranicza.

